

TURECKI RESET Z ROSJĄ. ERDOGAN SPOTYKA SIĘ Z "PRZYJACIELEM" PUTINEM

Prezydent Turcji poinformował przedstawicieli rosyjskiej agencji informacyjnej TASS, że zamierza doprowadzić do resetu w relacjach z Rosją i rozpocząć kooperację w wielu różnych obszarach. Erdogan mówił o tym już w przeddzień historycznego spotkania z prezydentem Putinem, które ma zakończyć okres napięcia między krajami, trwający od listopada 2015 roku.

Erdogan i jego "przyjaciel Władimir Putin" - jak określił go sam turecki prezydent - mieli rozmawiać m.in. o wojnie w Syrii, poprawie dwustronnych relacji, zawieszonym projekcie budowy elektrowni jądrowej i projekcie gazociągu Turecki Potok. Początki resetu na linii Rosja-Turcja widać już było jednak wcześniej, w lipcu. Wtedy też Rosja przyjęła tureckie przeprosiny za zestrzelenie Su-24. Doszło do tego tuż przed nieudaną próbą przeprowadzenia wojskowego zamachu stanu.

Erdogan w ramionach Putina

Takiego obrotu sprawy i szybkiej zmiany sytuacji geopolitycznej w regionie nie spodziewała się większość komentatorów. Tym bardziej, że okres największych problemów między Turcją a Rosją przypada na czas po zestrzeleniu przez turecki F-16 samolotu bombowego Su-24, który przekroczył w listopadzie zeszłego roku granicę turecko-syryjską i nie reagował na próby kontaktu. Atak ten rosyjski prezydent uznał wtedy za "cios w plecy zadany przez popleczników terroryzmu". Stwierdził również, że rosyjska maszyna nie przekroczyła tureckiej granicy, a jej zestrzelenie będzie miało "poważne konsekwencje" dla relacji rosyjsko-tureckich.

Tak też się stało, na Turcję nałożono sankcje, co poskutkowało m.in. znacznym spadkiem liczby rosyjskich turystów (o 87 proc.) w pierwszej połowie 2016 roku (co mogło skłonić prezydenta Erdogana do wystosowania oficjalnych przeprosin). Jak widać prezydent Putin zmienił jednak zdanie i zgodził się na spotkanie z prezydentem Erdoganem w Sankt Petersburgu, które - w ocenie samego Erdogana - będzie stanowiło "kamień milowy w relacjach bilateralnych" i umożliwi rozpoczęcie współpracy "od nowa". Miało ono obejmować nie tylko sprawy gospodarcze, ale również współpracę militarną oraz kulturową.

Sądząc po wypowiedziach Erdogana, nie mógł on się doczekać spotkania z prezydentem Putinem, za które - jak wspominał - jest "wdzięczny", a oba kraje to przecież "kluczowi gracze w regionie i mają ze sobą wiele wspólnego". Podziękował również za słowa wsparcia, które po nieudanym puczu przekazał mu rosyjski prezydent. Pozytywnie o wizycie tureckiego polityka wypowiadał się również sam Putin, który podkreślił, że zależy mu na tym, by wznowić dialog między krajami.

Przypomnijmy, że to pierwsza zagraniczna wizyta Erdogana po nieudanym puczu i nie bez znaczenia jest fakt, że za jej cel obrał sobie właśnie Rosję.

[Czytaj więcej: Zamach stanu w Turcji. Erdogan umocnił pozycję \[ANALIZA\]](#)

Turcja na cenzurowanym

Podejmowane przez Erdogana kroki nie powinny dziwić europejskich przywódców. Są one następstwem krytyki wobec środków, wdrożonych przez tureckiego prezydenta po puczu. Są one powszechnie uznawane za naruszenie praw człowieka, co zauważyli europejscy przywódcy. Wcześniej, podobnie jak prezydent Rosji, zdecydowanie potępił puczystów. Natomiast Putin wsparł władze w Ankarze. Znaczna część komentatorów wskazuje, że turecki przywódca, który wykazuje tendencje autorytarne, może łatwiej znaleźć drogę do porozumienia z Moskwą właśnie dlatego, że Kreml nie przywiązuje wagi do standardów demokratycznych.

Tak w skrócie opisać można sytuację polityczną wokół Turcji, do której doprowadziła nie tylko nieudana próba przeprowadzenia puczu, ale także późniejsze działania władz tureckich. Turcy pokazali bowiem, że chcą działać wobec sprawców próby przewrotu w sposób bardzo zdecydowany, budzący realne wątpliwości zarówno co do zakresu jak i zastosowanych środków. Świadczą o tym chociażby plany zastosowania wobec puczystów zniesionej w 2004 roku kary śmierci.

Zgodnie z najnowszymi doniesieniami tureckiego ministra sprawiedliwości, po lipcowym wojskowym zamachu stanu zatrzymano ponad 26 tys. osób, z których formalnie aresztowano 16 tys. Działania władz opisuje się jako czystki, w ramach których aż 70 tys. osób zostało zawieszonych w obowiązkach lub straciło pracę. Zwolnieniom podlegali pracownicy sądownictwa, urzędów państwowych, edukacji, mediów czy służby zdrowia. Co ciekawe, znaleźli się wśród nich piloci, odpowiadający za zestrzelenie rosyjskiego Su-24. Sam prezydent Turcji potwierdził, że trwa proces w tej sprawie.

[Czytaj więcej: Pucz w Turcji osłabi "drugą armię NATO" \[7 powodów\]](#)

Pogorszeniu uległy stosunki Turcji z USA i NATO. Tym bardziej, że oskarżany o organizację puczu Fethullah Gulen, islamski kaznodzieja, mieszka w USA (na dobrowolnym wygnaniu), a władze Turcji nieskutecznie domagają się jego ekstradycji. Co więcej, turecki minister sprawiedliwości "ostrzegł" Amerykanów, że odmowa wydania Gulena będzie oznaczała poświęcenie sojuszu z Turcją z powodu "terrorysty". Dodał również, że w Turcji wzrastają antyamerykańskie nastroje i to właśnie w interesie USA leży uspokojenie sytuacji, która może przerodzić się w "nienawiść".

Swoją receptę na zachowanie tureckich władz ma wielu europejskich polityków. Niektóre z nich są dość radykalne i obejmują, tak jak w przypadku austriackiego szefa dyplomacji, blokadę otwarcia kolejnych rozdziałów w negocjacjach akcesyjnych Turcji do UE, a w dalszej kolejności ich zerwanie. Austriak uznał je nawet za "fikcję". Problemy na linii Turcja-NATO to jednak nie nowość. Na przestrzeni ostatnich lat wiele razy dochodziło do spięć, których powodem była np. sytuacja Kurdów i stosunek Ankary do działań wspieranych przez USA Syryjskich Sił Demokratycznych czy ostatni brak zgody na odwiedzenie przez niemieckich parlamentarzystów bazy w Incirlik.

Działania Erdogana będą miały negatywne skutki dla NATO. Jakkolwiek otwarte wyparcie się zobowiązań sojuszniczych jest obecnie dość mało prawdopodobne (Turcja korzysta z członkostwa w Sojuszu, również w relacjach z Rosją), to zdolności tureckich sił zbrojnych uległy znaczącemu osłabieniu, a rząd będzie skupiony na wzmacnianiu ośrodka władzy, dlatego należy się spodziewać przyjmowania w szeregi armii czy służb osób najbardziej politycznie lojalnych wobec Erdogana. Ponadto, w Turcji daje się zauważyć radykalizację społeczeństwa (wpisują się w to też deklaracje przedstawicieli władz włącznie z prezydentem), co nie wróży dobrze współpracy USA czy Unii Europejskiej z Ankarą, a skutki obecnej sytuacji mogą się okazać najbardziej odczuwalne w dłuższym okresie.

(MR) (JP)